

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIĘSIĘCZOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4.80 —
dostawą 5.30 — ZAMIEJSZCOWA miesięcznie z prze-
syłką pocztową 5.30 — ZAGRANICĄ 7.00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Konferencja ekspertów reparacyjnych.

Po dwumiesięcznych bardzo żmudnych, chwilami wprost scholastycznych dyskusjach, wywołanych rezolucją genewską z 16 września, doszło wreszcie kilka dni temu między mocarstwami, mającymi prawo do odszkodowań niemieckich, z jednej strony, a rządem Rzeszy z drugiej, do ugody co do składu i kompetencji mającego zasiąść wkrótce do wspólnego stołu komitetu ekspertów. Komitet ten, jak zapewniano, ma się już w końcu stycznia, albo najpóźniej w pierwszych dniach lutego, zebrać po raz pierwszy w Paryżu i zajmie się zbadaniem możliwości definitywnego rozwiązania problemu reparacyjnego, który od czasu podróży po Europie agenta reparacyjnego, p. Parkera Gilberta, a zwłaszcza po słynnych oświadczeniach premiera francuskiego w Chambery i Caen, przybrał nagle nowe, bo zupełnie jasne i sprecyzowane kształty.

Fakt wynalezienia i uzgodnienia w drodze wzajemnych ustępstw i wzajemnych zastrzeżeń kompromisowej formułki, dotyczącej się owego komitetu, jest bezwątpienia faktem ważnym i doniosłym w splotie wydarzeń dyplomatycznych ostatniej doby, ale bodaj czy nie jeszcze ważniejszym i znamiennejszym od niego jest inny fakt, który w prasie naszej nie spotkał się dotąd z odpowiednią oceną. Faktem tym jest akces Stanów Zjednoczonych do rezolucji z 16 września i wyrażona przez rząd waszyngtoński zgoda, aby i dwaj obywatele Stanów Zjednoczonych wzięli udział w komitecie w charakterze ekspertów.

Posunięcie rządu waszyngtońskiego jest z tego względu tak ważne i doniosłe, że wskazuje na to, że stosunek Stanów Zjednoczonych do Starego Świata uległ jakgdyby gruntownej rewizji. Rząd waszyngtoński, który słysząc dotąd nie chciał o jakimkolwiek udziale w pracach zmierzających do uregulowania zagadnień reparacyjnych, zgodził się w końcu na to, że i Ameryka w pracach tych będzie teraz partycypowała. Krok wielki, krok tem znamiennejszy, że zdecydował się nań Waszyngton w momencie, gdy na fotelu prezydenta Stanów Zjednoczonych zasiada jeszcze p. Calvin Coolidge, ten sam p. Coolidge, który przez lata całe bronił tezy, że Ameryce wszystko jedno jak Europa rozwiąże zawily problem odszkodowań niemieckich, byle tylko kwestja europejskich długów wojennych, zaciągniętych w Ameryce, nie była przez to narażona na szwank.

Zgoda Waszyngtonu na udział obywateli amerykańskich w pracach komitetu wpłynęła niewątpliwie w sposób dodatni nietylko na samo tempo planowanych robót. Choćby Ameryka niewiadomo jak broniła się przeciwko uzależnieniu i wiązaniu problemu reparacyjnego z problemem długów międzysojuszniczych, dwa te problemy siłą rzeczy wypłyną jaknajściślej powiązane ze sobą, jest bowiem rzeczą zgoła nie do pomyślenia, by czy ten czy tamten problem mógł być wyodrębniony i przez ekspertów traktowany z osobna.

Nie potrzeba dodawać, że eksperci amerykańscy będą mieli w komitecie nietylko zupełnie specjalne, ale w dodatku bardzo skomplikowane zadanie

Wznowienie prac ciał ustawodawczych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Prace ciał ustawodawczych rozpoczynają się dziś przedpołudniem. Zbiera się mianowicie podkomisja budżetowa, wyłoniona specjalnie dla zbadania stanu przedsiębiorstw, pozostających pod kierownictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Podkomisja przygotowuje w tej sprawie sprawozdanie dla komisji budżetowej.

Normalne prace ciał ustawodawczych rozpoczną się 10 b. m. W tym terminie ma się odbyć pierwsze posiedzenie Sejmu. Komisja budżetowa i inne komisje podejmą prace w dniu 11-go b. m. Równocześnie, zacznie prace podkomisja prawnicza, obradująca nad nowelizacją dekretu o ustroju sądownictwa.

Wybuch wojny między Paragwajem i Boliwią nieunikniony.

Wiedeń, 2 stycznia. (PAI). Konsul generalny Paragwaju ogłosił w dziennikach wiedeńskich następujące oświadczenie: Rząd paragwajski był dotychczas optymistycznie usposobiony w sprawie konfliktu z Boliwią. Obecnie jednak paragwajskie koła polityczne sądzą, że wybuch wojny jest prawie nieunikniony, ponieważ wojska boliwijskie obsadziły ponownie kilka fortów

paragwajskich. Boliwia pomimo przyjęcia pośrednictwa konferencji panamerykańskiej okupuje terytorjum Paragwaju. Rząd paragwajski nie może dłużej tolerować najazdu obcych wojsk na swe terytorjum. Z tego powodu w Assention oceniają bardzo pesymistycznie interwencję konferencji panamerykańskiej.

Stan zdrowia króla Jerzego beznadziejny.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Londynu donoszą: Wczoraj późnym wieczorem w kołach dyplomatycznych kolportowano wiadomość o bardzo groźnym stanie zdrowia króla Jerzego. Jakkolwiek ostatnio w stanie zdrowia króla zaznaczyła się lekka poprawa, jednakże koła rządowe angielskie obawiają się w każdej chwili katastrofy.

Londyn, 2 stycznia. (AW). Poprzedni biuletyn o stanie zdrowia króla

Jerzego stwierdził nieznaczny poprawę. Jednak już w parę godzin po ukazaniu się biuletynu, nastąpiło znów bardzo znaczne pogorszenie. Czterej lekarze, czuwający przy łożu królewskim stracili nadzieję utrzymania przez dłuższy czas króla przy życiu. Pomimo wszelkich środków, katastrofy nie da się uniknąć. Do łoża królewskiego wzywano dotychczas wszystkie największe sławy naukowe.

Amanullah likwiduje ruch powstańczy.

Londyn, 3 stycznia. (ATE.) Donoszą z Peshawaru, że według nadeszłych tam wiadomości z Kabulu król Amanullah wypłacił wojskom, które biorą udział w walkach z powstańcami za legły żołd za dwa miesiące. W ten

sposób jeden z głównych powodów do niezadowolenia wśród armji został usunięty. Również ludność cywilna, która poniosła szkody w związku z powstaniem, otrzymała przyrzeczenie wypłaty odszkodowania.

do spełnienia. Będą jednak swobodniejsi w ruchach od swych europejskich kolegów, chociażby dlatego prostego względu, że wyboru ich dokona nie rząd waszyngtoński, ale rządy bezpośrednio zainteresowanych ustaleniem reparacji mocarstw, Waszyngton zaś ma im tylko swej aprobaty udzielić.

Wśród osobistości amerykańskich, na które ma paść wybór Niemiec i ich wierzycieli, figuruje na pierwszym miejscu p. Owen Young, który wraz z generałem Dawesem reprezentował Stany Zjednoczone w komitecie z roku 1923—24. Są jednak wątpliwości, czy p. Owen Young, którego wielkie kompetencje i orjentowanie się w położeniu finansowym Europy powojennej są znane powszechnie, będzie mógł przyjąć mandat, jest bowiem bardzo zajęty swymi osobistymi sprawami, a ponadto jego obecność w Stanach Zjednoczonych jest uważana za niezbytną. Obok Owena Younga wymieniają niektóre organy prasy europejskiej i amerykańskiej p. Boydena, który w swym czasie był też członkiem komisji reparacyjnej, dalej, znanego prawnika amerykańskiego Thomasa Perkinsa, Smitha, byłego komisarza generalnego Ligi Narodów, delegowanego na Węgry w roku 1924,

wreszcie p. W. Morrow, byłego dyrektora banku Morgana, obecnie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Meksyku i Rufusa Dawesa, brata gen. Dawesa, od którego wziął nazwę pierwszy plan reparacyjny.

Nas sprawa definitywnego uregulowania problemu reparacyjnego i wiążącego się z nim problemu długów międzysojuszniczych nie dotyka tak bezpośrednio, jak Francję, Anglię czy Belgię. Dotyka nas jednak pośrednio przez wiążącą się z nimi sprawę przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Tak samo jak kwestja rozbrojenia łączy się ściśle z kwestją bezpieczeństwa i rozjemstwa, tworząc z niemi jedną ściśle scementowaną całość, tak samo tamte dwie kwestje tworzą ze sprawą opróżnienia Nadrenji inny organiczny kompleks, któremu na imię: pokój i stabilizacja terytorjalnego status quo w Europie. Bez tej stabilizacji i bez odpowiednich po temu gwarancji, wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenji byłoby błędem nie do darowania. Nic przeto dziwnego, że i Rząd Polski i polska opinja publiczna śledzą dalszy rozwój reparacyjnego problemu z jaknajwiększą uwagą.

POWRÓT PREMIERA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Powrót Premiera Bartla z wypoczynku świątecznego do Warszawy spodziewany jest ostatecznie w dniu 5 bm.

POWRÓT DO URZĘDOWANIA.

Warszawa, 3 stycznia. (P. A. P.). Minister W. R. i O. P., p. K. Świtalski, oraz podsekretarz stanu w tem Ministerstwie, p. Wł. Czerwiński, obejmują urządowanie po ferjach świątecznych w dniu 4 stycznia r. b.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA KRAK. DYREKCJI KOLEI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił z dniem 31 grudnia ub. roku ze służby prezesa Dyrekcji kolejowej w Krakowie, inż. Barwicza.

KOMISJA DORADCZA DLA SPRAW EMIGRACJI.

Warszawa, 3 stycznia. (Press.). Ministerstwo Spraw Zagranicznych miało radcę emigracyjny ambasadę polskiej w Paryżu, p. Dalbora i konsula generalnego w Paryżu, dr. Poznanski, członkami komisji doradczej, przewidzianej w polsko-francusko konwencji emigracyjnej. Komisja ta ma do spełnienia poważne zadania w regulowaniu napływu wychodźstwa polskiego do Francji. Komisja ustala każdorazową ilość kontyngentów imigracyjnych, bada warunki pracy, zajmuje się sprawami płac itp.

DYMISJA GABINETU KOROSZECA PRZYJĘTA.

Belgrad, 3 stycznia. (ATE). Król przyjął dymisję gabinetu Koroszece. Ustupający premier przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że najważniejszą przyczyną dymisji są wielkie różnice między stronnictwami rządowymi w sprawie polityki, którą należy stosować wobec chorwackiej partji ludowej.

EPIDEMJA GRYPY W ŁODZI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Łodzi donoszą: Nasilenie epidemji grypy przybrało w Łodzi tak duże rozmiary, że dziennie zapada na nią około 400 osób. W kilku aptekach zabrakło wczoraj najprymitywniejszych środków leczniczych. W biurach i urzędach nie pojawiło się wielu pracowników.

CIĄNIENIE DOLARÓWKI.

Warszawa, 2 stycznia. (P. A. T.). Dnia 2 bm. odbyło się ciągnięcie 5% premjowej pożyczki dolarowej ser. II. Wylosowano następujące numery:
8.000 dol. nr. 69.900.
3.000 dol. nr. 359.482.
1.000 dol. nr. 818.917, 582.995, 246.279, 575.231, 835.967.
500 dol. 301.470, 386.045, 000.636, 997.114, 87.054, 555.826, 964.161, 513.069, 424.278, 275.278.

Pozatem wylosowano 40 wygranych po 100 dol.

W tymże dniu zamortyzowano z obligacji 5% państw. pożyczki konwersyjnej z r. 1924 43.010 sztuk na ogólną sumę 3,528.000 zł. zgodnie z planem umorzenia oraz obligacje 5 proc. państw. pożyczki konwersyjnej z 1926 r. w ilości 187 sztuk na sumę 217.020 złotych.

Treść noty rządu sowieckiego do Polski.

Warszawa, 3 stycznia. (PAT). Nota wręczona posłowi polskiemu w Moskwie, p. Patkowi, ma brzmienie następujące:

Panie Ministrze! Dnia 24 sierpnia 1926 r. rząd związkowy przez swego posła pełnomocnego w Warszawie wręczył Rządowi Rzeczypospolitej projekt paktu o nieagresji. Ten krok rządu związkowego był wynikiem rokowań prowadzonych między obu rządami z inicjatywą rządu związkowego, był również wyrazem tej linii polityki zagranicznej, którą rząd związkowy zachowywał stale w swoich stosunkach z innymi państwami.

Jakkolwiek pertraktacje w sprawie zawarcia takiej umowy trwały od lat kilku, nie posuwały się one naprzód mimo wielkich usiłowań rządu związkowego osiągnięcia porozumienia. Rząd związkowy ubolewa z powodu bezskuteczności swoich starań i raz jeszcze zawiadamia o swej niezmiennej gotowości podpisania z Rządem Polskim paktu o nieagresji.

Podczas, gdy pertraktacje o zawarciu paktu o nieagresji między Polską a Związkiem Sowieckim nie dały wyników, Rząd Polski, zaproszony do wzięcia udziału w pakcie Kelloga, w wielostronnej umowie o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej, podpisał w liczbie innych państw tę umowę w Paryżu dnia 27 sierpnia 1928. Do paktu tego przystąpił następnie rząd związkowy. Rząd związkowy uważa, że pakt ten nie dał tych gwarancji zachowania pokoju, jakie wynikają z przedłożonych przez uprzednio paktów o nieagresji i niebrania udziału we wrogich ugrupowaniach. Z chwilą jednak, gdy rząd Sowiecki ustalił, że umowa paryska (pakt Kelloga) nakłada na jej uczestników pewne zobowiązania o charakterze pokojowym, przystąpił do niej niezwłocznie, ustosunkowując się jaknajpoważniej do wszystkich poczynań w dziedzinie zachowania pokoju, wobec czego pragnąłby, aby umowa ta jaknajprędzej nabrała mocy, w szczególności we wzajemnych stosunkach rządu związkowego i jego najbliższych sąsiadów.

Niestety, wejście w życie paktu paryskiego zależy zgodnie z brzmieniem art. 3 od ratyfikacji go przez 14 z góry określonych państw. W ciągu 4 miesięcy, jakie upłynęły od dnia podpisania umowy, ani jedno z 14 państw nie dokonało ratyfikacji. Fakt ten nasuwa obawę, że jeszcze w ciągu długiego czasu umowa może pozostać dokumentem formalnym, nikogo nie obowiązującym. Oczywiście pomiędzy poszczególnymi państwami umowa może wejść wcześniej w życie tylko drogą podpisania przez nie osobnego aktu dopełniającego.

Biorąc pod uwagę, że zachowanie pokoju na wschodzie Europy jest sprawą pierwszorzędnej wagi i że z pośród państw, graniczących ze Związkiem

Sowiecki projekt protokołu.

Centralny Komitet Wykonawczy Z. S. S. R. i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, ożywieni pragnieniem umocnienia dobrych sąsiedzkich stosunków między Z. S. S. R. i Polską, i pragnąc jaknajprędzej wprowadzić w życie umowę o wyrzeczeniu się wojny, jako narzędzia polityki narodowej, podpisaną w Paryżu 27 sierpnia 1928:

postanowili urzeczywistnić wspomniane wyżej zamierzenia przez niniejszy protokół i w tym celu wyznaczyli swoich przedstawicieli: Centralny Komitet Wykonawczy..... i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej....., którzy po dokonaniu wymiany swoich pełnomocnictw, uznanych za sporządzone we właściwej i należytej formie, postanowili, co następuje:

1) Umowa o wyrzeczeniu się wojny, jako narzędzia polityki narodowej, podpisana w Paryżu 27 sierpnia 1928, załączona w odpisie do niniejszego protokołu, jako jego nierozdzielna

Sowieckim na zachodzie, Polska umowę paryską podpisała, rząd związkowy postanowił zwrócić się do Rządu Polskiego z propozycją podpisania załączonego protokołu, na mocy którego umowa paryska o wyrzeczeniu się wojny weszłaby w życie między Związkiem Sowieckim a Polską natychmiast po ratyfikowaniu jej przez te dwa państwa, niezależnie od warunku przewidzianego w art. 3 tej umowy. Przez podpisanie wspomnianego paktu, Rząd Polski wzięłby na siebie niezawodnie moralne zobowiązanie jaknajszybszego przeprowadzenia przewidzianej procedury ratyfikacyjnej, tak umowy paryskiej, jak i samego protokołu. Co się tyczy Z. S. S. R., to przystąpienie jego do umowy paryskiej już jest ratyfikowane przez Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Zwracając uwagę Pańską, Panie Ministrze, na art. 4 protokołu, otwierający możliwość podpisania protokołu przez każde z państw, które przystąpiło do umowy paryskiej lub w miarę ich przystępowania do niej, rząd związkowy wyraża głębokie przekonanie, że urzeczywistnienie jego obecnej propozycji w zakresie wzajemnych stosunków Polski i Związku Sowieckiego, przyczyni się w znacznej mierze do umocnienia pokoju na wschodzie Europy.

Uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że rząd związkowy przez swoją obecną propozycję nie anuluje uprzednio uczynionej Rządowi Polskiemu propozycji zawarcia paktu o nieagresji, którego zawarcie w przyszłości wzmocni jeszcze bardziej stosunki dobrego sąsiedztwa między Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą Polską. Biorąc pod uwagę, że Rząd Polski, który już podpisał wielostronną umowę paryską, do której przystąpił również rząd Z. S. S. R., nie może mieć zastrzeżeń przeciwko natychmiastowemu wejściu w życie tej umowy między obu państwami. Rząd związkowy wyraża nadzieję, że Rząd Polski przyjmie jego niniejszą propozycję.

Rząd związkowy podaje również do wiadomości Rządu Polskiego, że analogiczna propozycja została równocześnie uczyniona przez niego rządowi republiki litewskiej, jako jedynemu państwu bałtyckiemu, które już przystąpiło do umowy paryskiej. Rząd związkowy nie zwraca się narazie ze swą propozycją do Finlandji, Estonji i Łotwy, jedynie dlatego, że państwa te nie przystąpiły dotychczas formalnie do umowy paryskiej. Rząd związkowy rezerwuje sobie jednakże prawo zwrócenia się do nich po przystąpieniu ich do umowy paryskiej.

Proszę Pana, Panie Ministrze, o podanie powyższego do wiadomości Pańskiego Rządu.

Moskwa, dnia 29 grudnia 1928.

Chwilowo pełniący obowiązki Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych: Litwinow.

część, wchodzi w życie po ratyfikacji zmiankowanej umowy paryskiej z r. 1928 przez odnośne ciała ustawodawcze Z. S. S. R. i Polski.

2) Protokół niniejszy podlega ratyfikacji odnośnych ciał ustawodawczych Z. S. S. R. i Polski zgodnie z postanowieniami ich konstytucyj. Protokół niniejszy wejdzie w życie we wzajemnych stosunkach między Z. S. S. R. i Polską z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących go, która to wymiana nastąpi w..... w tydzień po ratyfikacji go przez obie strony.

3) Wprowadzenie w życie umowy paryskiej z r. 1928 na mocy niniejszego protokołu między układającymi się stronami będzie miało miejsce w następujący sposób:

Skoro na podstawie art. 2 niniejszego protokołu protokół ten wejdzie w życie, a ciała ustawodawcze Z. S. S. R. i Polski dokonają ratyfikacji umowy paryskiej z r. 1928, każda z obu

układających się stron niezwłocznie po takiej ratyfikacji zawiadomi o tem drogą dyplomatyczną stroną drugą. Jako chwila wprowadzenia w życie umowy paryskiej z r. 1928 we wzajemnych stosunkach Z. S. S. R. i Polski uważany będzie moment otrzymania drugiej ze wspomnianych notyfikacji.

4) Przystąpienie do protokołu niniejszego otwarte jest dla rządów wszystkich krajów. Zawiadomienie o przystąpieniu do niego winno być skierowane na imię tego rządu, który zawiadomi wszystkich innych uczestników niniejszego protokołu i dokonaniem przystąpienia. Z chwilą otrzymania wspomnianego zawiadomienia o przystąpieniu, niniejszy protokół wejdzie w życie we wzajemnych stosunkach między przystępującym państwem a wszystkimi innymi uczestnikami niniejszego protokołu.

5) Wejście w życie umowy paryskiej z r. 1928 na podstawie niniejszego protokołu we wzajemnych stosunkach między państwami, które przystąpiły, a wszystkimi pozostałymi uczestnikami niniejszego protokołu, będzie się odbywało w następujący sposób:

Polskie sfery dyplomatyczne o nocie sowieckiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. W kołach dyplomatycznych żywo dyskutowana jest ostatnia nota rządu sowieckiego do Rządu Polskiego. Opinia polska, interesując się tą kwestją uważa, że nota rządu sowieckiego jest nie tylko „niespodzianką noworoczną“, ale także inicjatywą na którą Rząd polski musi odpowiedzieć. Narady nad odpowiedzią potrwają oczywiście czas dłuższy.

Dzisiejszy „Kurjer Poranny“ notuje wiadomość, że Min. Zaleski nie

Skoro na podstawie art. 4 niniejszego protokołu, którekolwiek z państw trzecich przystąpi do niego, a ciała ustawodawcze tego państwa dokonają ratyfikacji umowy paryskiej z r. 1928, rząd tego państwa, które przystąpiło, niezwłocznie zawiadomi o tem drogą dyplomatyczną rząd, który zanotyfikował o tem wszystkim innym uczestnikom niniejszego protokołu. Jako moment wejścia w życie umowy paryskiej z r. 1928 między państwami, które przystąpiły do niniejszego protokołu a wszystkimi pozostałymi uczestnikami tego protokołu, będzie uważana chwila otrzymania przez rząd wspomnianej notyfikacji.

6) Przewidziane przez niniejszy protokół wejście w życie umowy paryskiej z r. 1928 we wzajemnych stosunkach między uczestnikami niniejszego protokołu będzie miało miejsce niezależnie od nabrania mocy przez umowę paryską z r. 1928, jak to określa art. 3 tej ostatniej.

W dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy protokół i złożyli swe pieczęcie.

Wykonano w dwóch egzemplarzach dnia

odbył jeszcze zapowiedzianej rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim na temat podpisania odrębnego protokołu. W kołach politycznych wysuwają jednak zastrzeżenie co do pominięcia w propozycji sowieckiej Rumunii. Uważają, że nota sowiecka skierowana wyłącznie do Polski i Litwy z pominięciem Rumunii, z którą sowieci mają najwięcej drażliwych rzeczy do załatwienia, ma pewne znaczenie i utrudni bezpośrednią wymianę myśli.

Raport Parkera Gilberta stwierdza pomyślną sytuację gospodarczą Niemiec. Niemcy mogą płacić odszkodowania.

Berlin, 2 stycznia. (PAT.). Zapowiedziany od trzech tygodni raport kwartalny agenta reparacyjnego Parkera Gilberta, został ogłoszony. Raport poprzedzony jest obszernym wstępem w formie pisma agenta reparacyjnego do komisji reparacyjnej, zawierającego jednocześnie streszczenie najważniejszych tez raportu. W piśmie tem Parker Gilbert podnosi, że plan Davesa w pierwszym roku normalnie funkcjonował i że Niemcy dokonywały spłat lojalnie i punktualnie. Parker Gilbert przeprowadza dalej obszerną analizę stanu gospodarczego, finansowego i budżetowego Niemiec, zarzuca tu skłonność do nadmiernych wydatków i do nadmiernego zaciągania pożyczek. Przy analizie sytuacji finansowej Niemiec podnosi konieczność radykalnego uregulowania rozrachunków finansowych między skarbem Rzeszy a poszczególnymi krajami niemieckimi. W dalszym ciągu charakteryzuje obecną sytuację gospodarczą Niemiec jako pomyślną, gdyż nadprodukcja i nadekspansja, istniejące jeszcze w r. 1927, przestały istnieć, a życie gospodarcze Niemiec rozwija się obecnie

całkowicie normalnie. Parker Gilbert podnosi dalej, że uważa za rzecz wykluczoną, aby budżet niemiecki w warunkach normalnych miał się okazać niezdolnym na przyszłość do ponoszenia ciężarów przewidzianych przez plan Davesa, i podkreśla szczególnie pomyślny stan kolei Rzeszy, które z swych dochodów płacą poważne sumy na konto reparacji. Parker Gilbert charakteryzuje dalej położenie Banku Rzeszy jako niezwykle pomyślnie. W końcu analizuje sprawę pożyczek otrzymanych przez Niemcy z zagranicy.

Raport reparacyjny Parkera Gilberta wywołał wielkie wrażenie w całej prasie niemieckiej, która występuje z ostrą krytyką raportu. Cała prasa berlińska bez różnicy przekonań od lewicy do skrajnej prawicy występuje stanowczo przeciwko optymistycznemu, jej zdaniem, ocenianiu położenia gospodarczego i finansowego Niemiec przez agenta reparacyjnego. Szczególnie ostro występują przeciwko agentowi reparacyjnemu dzienniki niemiecko-narodowe.

Wybuch gazu świetlnego w Duisburgu.

Duisburg, 2 stycznia. (P. A. T.). W dniu Nowego Roku wydarzyła się na przedmieściu tutejszem Vanheimerat straszliwa katastrofa, spowodowana pęknięciem głównego przewodu gazowego, doprowadzającego gaz świetlny z gazowni do miasta. Ofiarą katastrofy padła cała rodzina pewnego robotnika, składająca się z 5 osób, w tem dwoje dzieci nieletnich. W szeregu domów znajdujących się przy ulicy, na której

nastąpiła katastrofa, około 30 osób uległo silnemu zatruciu gazem. W stanie nieprzytomnym odwieziono je do szpitala. Policja zamknęła kordonem wszystkie domy. Prace ratunkowe były bardzo utrudnione z powodu obaw eksplozji gazu. Straż ogniowa w nękach gazowych przy świetle lamp elektrycznych z trudem tylko zdołała odnaleść ofiary znajdujące się w nieszczęściu.

NOMINACJE W MINISTERSTWIE W. R. i O. P.

Warszawa, 3 stycznia. (P. A. P.) W najbliższych dniach p. Minister Oświaty podpisze następujące nominacje na wizytatorów szkół: w Kurato-

rium krakowskim p. J. Rzepecki i St. Wrzoska; we lwowskim — St. Dancowicz, w poznańskim — Jodronia i J. Orłowski, w wołyńskim p. K. Tokarskiego.

Z dziedziny zagadnień miejskich Lwowa.

Wielkie zadanie Zarządu miasta. — Budżet na rok 1928/29. — Budowle i drogi. — Plantacje.

Przed miastem o takim zaludnieniu i takiej sile rozwojowej co Lwów stały zawsze — i w czasach normalnych — przeliczne zadania we wszystkich prawie dziedzinach życia; sprawy kulturalne i szkolne, asenizacja i higiena, ulice i bruki, dobre oświetlenie i dobra woda, opieka społeczna i t. d. wymagały sprężystej i celowej administracji, mądrej gospodarki, by wszystko to na odpowiednim utrzymać poziomie. Te zadania spotęgowały się siłą rzeczy po wojnie, która szczególnie we Lwowie na każdym niemal kroku poczyniła dotkliwe szczyby, hamując wszelkie inwestycje, nie pozwalając na stałe uzupełnianie luk, który tworzy czas. Kiedy więc następnie rzeczy poczęły zwolna w normalne wracać tory, zwracało lwowskie społeczeństwo coraz żywiej swe zainteresowanie w kierunku tych poczyniń i wysiłków Zarządu miasta, który usuwając zwolna istniejące zło, zaczął zmierzać celowo ku odbudowie i poprawie. Gdy przeto obecnie rozpoczyna się nowy rok życia i pracy, godzi się rzucić okiem na to wszystko co w roku minionym miasto Lwów dla siebie, dla swych mieszkańców uczyniło i jakie sobie plany na przyszłość najbliższą zakreśliło.

Z zadowoleniem stwierdzić nam wypadnie, że rok 1928 zaznaczył się w dziejach miasta wzmocnionym tempem we wszystkich dziedzinach gospodarki miejskiej; najwymowniejszym tego wyrazem było w pierwszym rzędzie wynalezienie nowych źródeł dochodowych i lepsze wyzyskanie istniejących. Miarą tego jest budżet gminny na rok 1928/29, który w wydatkach wyraża się cyfrą 20,774.223 zł. zaś w dochodach 20,748.284 zł. Ponadto operuje miasto budżetem nadzwyczajnym czyli inwestycyjnym, który w okresie 1928/29 wynosi 14,020.000 zł. Wreszcie, gdy wciągu roku budżetowego 1928/29 okazała się potrzeba wydatkowania w niektórych działach, jak budowa dróg, kanałów, opieka społeczna i t. p. większych sum, przekraczających kredyty w tych działach budżetem przewidziane, uzyskał Zarząd miasta dalszy

kredyt w zwyczajnym budżecie dodatkowym o 2,153.638 zł.

Program inwestycyjny wytknięty przez Gminę objął szerokie zagadnienia społeczne i ekonomiczne i są wszelkie dane do przyjęcia, że realizacja tego programu stworzy trwałe podstawy dla rozwoju miasta, dla podniesienia siły gospodarczej i podatkowej mieszkańców, do wzbogacenia ich. w ślad za tem i przysporzenia miastu znaczniejszych dochodów.

Zdobywszy większe dochody, zwróciła się tedy Gmina najpierw ku tej tak bardzo zaniedbanej dziedzinie: budowania. Budowano domy mieszkalne, szkoły, gajówki w dobrach miejskich i różne inne budowle. Warto wymienić to, co w jednym, ostatnim roku wybudowano, względnie budować poczęto; więc: 5-ty blok mieszkalny przy ul. Stryjskiej, 4 naroża przy ul. Stryjskiej, blok mieszkalny przy ul. Arciszewskiego, 12, 13, i 14-ty dom dla dełożowanych przy ul. Pełtewnej, nową szkołę im. M. Reya, nową szkołę im. Szaszkiewicza wraz z domem mieszkalnym dla kierownika, gimnazjum im. Kr. Jadwigi, rozbudowano szkołę im. M. Magdaleny, nadbudowano szkołę im. M. Konopnickiej; a dalej: gajówki w Brzuchowicach, Hołosku Wielkim i Biłohorszczy, nową chłodnię w Rzeźni miejskiej, garaż dla aut w Miejskim Zakładzie czyszczenia miasta, ochronkę miejską przy ul. Pijarów, strop nad salą Rady Miejskiej, ogrodzenie na Cmentarzu Obrońców Lwowa, dzwonnice na Cmentarzu Janowskim.

Równie intensywną działalność rozwinięto około budynków i dróg miejskich, które do niedawna jeszcze wyglądem swym budziły politowanie u obcych. Wykonano 51.000 m² bruku kostkowego i zwyczajnego, z czego 29.000 na pokładzie betonowym; 67.000 chodnika z płyt betonowych. 143.000 m² przeźwirowania jezdni, 31.000 m² nowych jezdni żwirowych.

Zazielenił się i zakwiecił dzięki trosce Gminy Lwów; dla miejskich potrzeb wybudowano 3 szklarnie murowane większego typu, o kanałowym ogrzewaniu, łączące się z korytarzami dla chowu roślin i kwiatów; zrefor-

mowano plantacje na ulicy Kochanowskiego, górnej Łyczakowskiej, Leona Sapiehy, między ul. Zadwórzską a ul. Gródecką; przekształcono tereny plantacyjne w okolicach Parku Kilińskiego; przerobiono skarpy na ul. Wałowej i Żółkiewskiej, urządzono skwery koło szkoły Sobieskiego i Sądu wojskowego. Plantacje miejskie obejmują obszar 396 morgów; w roku minionym posadzono

1.750 drzew alejowych, 5.000 krzewów po parkach, 11.000 ligustern (krzewy na żywopłoty), 2.700 sztuk sosen i świerków w Parku Kilińskiego i na Wysokim Zamku; zasadzono 180.000 roślin dywanowych, 68.000 kwiatowych, 60.000 bratków i niezapominajek.

W następnych artykułach omówimy rozwój miasta w roku ostatnim w innych kierunkach. M. P.

Przegląd ustawodawstwa.

Rozporządzenie pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10/6 1927 o wykonywaniu praktyki dentystycznej przewidziało egzamin dla techników dentystycznych. Pomieszczone zaś w numerze 97 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej pod pozycją 864 rozporządzenie pana Ministra Spraw Wewnętrznych powołuje czynne przy wojewódzkich władzach administracji ogólnej, komisje egzaminacyjne w miastach Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Składać się one będą z delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jako przewodniczącego i dwóch członków, mianowanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Program egzaminu obejmować będzie następujące przedmioty: a) anatomja jamy ustnej i zębów, b) fizjologia jamy ustnej, c) patologia ogólna i anatomja patologiczna jamy ustnej, d) choroby zębów, ich leczenie i wyjmowanie, e) technika dentystyczna.

Egzamin odbywać się będzie w dwóch terminach: a) w terminie wiosennym 1929 r., począwszy od 1 lutego, i b) w terminie jesiennym 1929 r., począwszy od 1 października. Taksa egzaminacyjna wynosić będzie sto złotych.

Technicy dentystyczni, którzy zamierzają przystąpić do egzaminu, winni zgłosić swe uprawnienia i złożyć taksę egzaminacyjną u właściwej wojewódzkiej władzy administracji ogólnej, przy której czynna będzie komisja egzaminacyjna, nie później, jak do dnia 10 stycznia 1929 r.

Technicy dentystyczni, którzy nie złożyli egzaminu z wynikiem pomyślnym w okresie wiosennym, mogą przystąpić ponownie do egzaminu w

terminie jesiennym 1929 r., jako w terminie ostatecznym.

Technicy dentystyczni, którzy złożyli egzamin z wynikiem pomyślnym, otrzymują zaświadczenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o uprawnieniu ich do wykonywania praktyki dentystycznej, oraz do używania tytułu uprawnionego technika dentystycznego.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 3 stycznia 1929.

Prezes Sądu Apelacyjnego zamianował postanowieniem z 29 grudnia 1928 aplikantami dla Okręgu lwowskiego Sądu Apelacyjnego:

- 1) Mag. praw Jarosława Dymitra Baranieckiego.
- 2) Mag. praw Michała Zdaniowicza,
- 3) Mag. praw Franciszka Żurawskiego,
- 4) Mag. praw Józefa Kazimierza Adama 3 im. Łaskiewicza,
- 5) Mag. praw Stanisława Zygmunta Marję 3 im. Ziłowodzkiego,
- 6) Mag. praw Romana Józefa Haimana,
- 7) Mag. praw Kazimierza Lubaczewskiego,
- 8) Dra praw Tadeusza Zdzisława Wójcika.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

STANISŁAW WASYLEWSKI. 3)

O języku lwowskim.

(Dokończenie.)

A gdy dziś widzę, jakie suterynowe nowotwory wchodzi często na miejsce dawnego „lwowskiego“ słownictwa — żal mi się robi nawet najlichszych, najmniej wartych słoweczek. Lwowianie wstydzą się dziś „kahukać“, jak to czynili ich zaziębieni ojcowie, a zczynają po powrocie z Warszawy okropnie „kastać“, już się mleko nie „hurdzi“, chociaż hurdziło się jeszcze w spiżarniach naszych babek, nadto kto „kacza“ beczi po ziemi i psy coraz mniej „dziaukają“, gdzież rozmaite „krajne słowa“? Zaginęły bez śladu „kalafarnie“ i „kandyby“, czyli stare ogarnne baby, sport nowoczesny usmiercił „kiczkę“ wraz z jej matką „girygą“, a złemu człowiekowi coraz rzadziej rzecz można pekl pekl czyli odpekać się od niego. Tych kilka ostatnich znaczeń wypisałem sobie ze słowniczka prowincjonalizmów galicyjskich ogłoszonego w r. 1878 przez Piotra Parylaka. Z żalem wypisałem, bo dziś ich już raczej niema nawet w t. z. języku popółstwa. Zapotarajkały się, rozdziobały przez kawki austriackie i wyrzucone na śmietnik, wymarły zgłuszone kąkolem, strojnym z pańska w tandetę upioną na ławeczkach.

I muszą tam na śmietniku czekać cierpliwie tak długo, póki nie przyjdzie pisarz wielki regionalny, który te i te różne zabrudzone, oplute powiedzonka lwowskie podniesie, oczyści, wypuści uszlachcone wprowadzi z tryumfem

do literatury! Nie gorszy Lwów przecież od Wilna czy Kielc.

Wskrześnie być może wówczas i ten stary język lwowski, co to nim sobie gadali na codzień Kampiany, Boimy, Simonidesy, Zimorowicze i jak się tam jeszcze nazywali owi mocni ludzie, świetni pisarze z Czerwonej Rusi.

IV.

„I ci, którzy nie umieli wymówić wyrazów: soczowica, koło, miele młyn — wszyscy byli ścięci“. Tak działo się w Krakowie w r. 1313 w czasie buntu wójta Alberta, kiedy, jak objaśnia prof. Łoś, chciano odróżnić Niemców od Polaków i ukarać ich głową za bunt przeciw Kazimierzowi Wielkiemu.

I dzisiaj też urzęduje podobny trybunał doraźny na Mazowszu. W Warszawie ścinają bez litości każdego galicjaka, pałac go przedtem na wolnym ogniu szyderstwa.

Wśród ośmieszonych powiedzonek galicyjskich nie brak wyrażen, które cierpią niesłusznie. Są wśród nich słowa odwieczne, matuzalowe, jedne stare jak Polska, inne nobilitowane przez mocarzy pióra. I mają papiery heraldyczne w porządku. Kilka przykładów. *Meszty* np. których panie warszawskie surowo wzbraniają nosić galicjankom, starsze są od Kongresówki i stołeczności warszawskiej wogóle, nosił je bowiem król Zygmunt Stary, gdy był jeszcze młodym królewiczem w Budzynie. *Oglądając się* wolno było ludziom w Polsce już z czasów Biblii królowej Zofji, a w paręset lat później Cześnik fredrowski „ogładnawszy się“ rozmawiał z Papkinem. Ujejski zaś śpiewał w ulubionym „Mazurku“, „Bo

kawaler śliska rzecz — *zagładnie* i *pójdzie precz!*“ Zatem można śmiało i dzisiaj zagładnać w Warszawie do Małej ziemiańskiej! Nawet ten gromki okrzyk lwowski: „daj sy spokój“ — uchodzący słusznie za obrzydliwe barbarzyństwo językowe, nie wstydzi się swych przodków: jest czcigodnym cełownikiem enklitycznym, zapisanym już w najstarszym zabytku polszczyzny.

„Dzieci z *flaszą* do studni“ wysłał jeszcze Jan Kochanowski, Nos Wyspiańskiego popija stale z „*flaszki*“ — więc może zbyt pokornie ustępuje lwowska *flaszka* wódki przed warszawską butelką od piwa? *Preclce*, których już nie znajdziesz w Tomaszowie sprzedaje w całej Polsce Jukli w „*Sędziach*“ Wyspiańskiego; *cwikier* na długim nosie nosiła jeszcze nieboszczka pani Kosakowska pod świętym Jurem itd. itd.

A jak należy mówić: Kontrolor czy kontroler? personal czy personel? — Kontrolor — wołał meci Ewaryst Kuropatnicki autor „Geografji Galicji“ z r. 1786. za nim powtarza Fredro i konduktor lwowski „Personel“ — pisze dr. Fiszer omawiając w swej pięknej książce dzieje personalu w Ossolineum. Po cóż? skoro ta druga postać zrosła się z gwarą lwowską, a synhedrion językoznawców osądził już dawno, że poprawnie po polsku mówićby należało raczej tak, jak mówią.. w Poznaniu: finał, oryginał, a więc i personal!

Od lat najmłodszych przyprowadza mię o furję lwowska „radyrka“. Tępiłem ją bez miłosierdzia, gdy jednak dowiedziałem się, że Grottger w Paryżu wycierał nieśmiertelne kartony „Wojny“ nie gumą, lecz właśnie łyczakowską radyrką i „bałamkał“ przytem

nogami — furja osłabła bardzo i znikła pogarda dla obmierzłego słoweczka. I tu jest chyba sedno rzeczy: nigdy nie pogardzać słowem a priori, kierować umiejętnie zwyczajem mownym, wywalczać słowom wzgardzonym rację bytu, a resztę zostawić instyktowi językowemu. *Cracovia fara da se*, lecz Lwów chyba da se także radę.

Więc niechże sobie żyją zdrowe dalej piątrowe kamienice i składy drzewa rębatego, wazoniki w oknach, łupy z kartofli w kuchni, bilety wstępu i wchody przez bramę. I fiakra lwowskiego nie zmieniać ani na warszawską dorozkę, ani na wielkopolską powózkę. Właśnie fiaker! Naprzekór fiaker! A jeśli się Kongresowiak wyśmieje, wtedy mu powiedzieć, że pierwsze fiakry pojawiły się.. w Warszawie za czasów Stanisława Augusta!

V.

Więc trzeba języka lwowskiego mądrze bronić przed zdewaluowaniem. Mądrze. Krótkie słowo, lecz długo prawićby należało, co oznacza. Resztki narzecz lwowskiego raczej przechowywać, niż tępić bezzasadnie. W czującym wiedzeniu, a z miłością. „Miłość może być głupia, chora i niedołączna, trzeba zaś aby była rozumna, zdrowa i silna“ — powiada arcykapitan lingwistyki polskiej prof. Rozwadowski. I dodaje: „Język jest tak niesłychanie ciekawym i podziwu godnym wytworem duszy ludzkiej i takim arcydziełem kultury, że nie przystoi człowiekowi zajmować wobec niego stanowisko czysto użytkowe. I wszyscy mają doń prawo, wszyscy są w języku twórcami, pracownikami i artystami!“

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Zgon prof. Jana Dybowskiego. Zmarł we Francji w swej posiadłości, przeżywszy 73 lata, profesor Jan Dybowski, członek Akademii Umiejętności, członek Akademii Rolniczej w Paryżu i Akademii Umiejętności w Krakowie, honorowy inspektor generalny rolnictwa w kolonjach francuskich, honorowy profesor w Instytucie Astronomicznym w Paryżu, profesor w Instytucie agronomicznym, oficer Legji Honorowej. Sp. Jan Dybowski był synem emigranta. Urodził się we Francji, gdzie przyjął obywatelstwo francuskie. Do Polski przybył ś. p. Dybowski po raz pierwszy przed 6-ciu laty i objął stanowisko kierownika działu ogrodniczego w Puławach. W ubiegłym roku pod bezpośredni zarząd ś. p. Dybowskiego przeszedł Zaleszczyki. Zasiłał swemi artykułami pisma krajowe, m. innemi »Gazetę Rolniczą«.

Odkrycia archeologiczne w Syrii. Amerykańska ekspedycja archeologiczna z Yale odkryła w Dżerach koło Jerozolimy 10 kościołów, pochodzących z V i VI wieków ery chrześcijańskiej. Szef ekspedycji p. Robertson widzi w tem odkryciu jaskrawy dowód wielkiego wpływu chrystyanizmu na wschodniej granicy imperjum rzymskiego. Szczególniej interesujące są dwa z pośród tych kościołów. Pierwszy, z lat 492—496 był zbudowany z materiałów, pochodzących ze zniszczonych świątyni. Patronem kościoła był św. Teodor. Drugi kościół pochodzi z r. 526. Zawiera on piękne fragmenty mozaik. Patronem tego drugiego kościoła był biskup Paweł.

Amerykański kongres naukowy. Donoszą z Nowego Jorku, iż otwarty tam został 85-ty kongres amerykańskiego stowarzyszenia dla postępu nauk. Na kongres ten, który potrwa tydzień, przybyło 5 tysięcy uczonych. Przewodniczącym kongresu jest dr. George Pegram, dziekan uniwersytetu Columbia. Kongres obecny uważany jest za największy z dotychczasowych, ponieważ biorący w nim udział delegaci reprezentują — jak podają pisma — 17.000 członków. Ma być odczytanych z sobą 2000 referatów i komunikatów. Przedmiotem obrad kongresu są zagadnienia z dziedziny as-

tronomii, matematyki, anatomii i geologii.

Powieść Goetla po rosyjsku. Powieść Goetla „Z dnia na dzień“ ukazała się w tłumaczeniu na język rosyjski, pióra Marji Trepowskiej, nakładem wydawnictwa państwowego. (Gosizdat).

Zgon poety włoskiego. W Rzymie zmarł jeden z czołowych włoskich poetów lirycznych Artur Onofri. Pierwszy jego tom, który zapewnił poecie rozgłos, ukazał się w roku 1907. Tom ten zawierał poematy liryczne. Później ukazały się tomy: Poematy i ragiczne, Pieśni Oazy i inne.

Akademja literatury w Angorze. Donoszą z Angory: Kząd turecki postanowił utworzyć w Angorze stałą akademję literatury. Akademja składać się ma z około 15 członków wybranych z pośród literatów tureckich. W skład akademji wejdą też niektórzy członkowie czynnej już od pewnego czasu komisji językowej.

Portret króla Henryka Walezego w Londynie. Czasopismo „The Burlington Magazine“ donosi w ostatnim numerze, że na londyńskim rynku dzieł sztuki ukazał się portret króla Henryka Walezego jak przypuszczają, dzieło szkoły francuskiej. Obraz ten o rozmiarach 44,5 na 35,5 cm. należał dawniej do zbiorów ks. Buckingham, ostatnio zaś stanowią własność Maxa Rotschilda. Z prawej strony obrazu znajduje się napis „Henri III. Roy de France et de Pologne“, z lewej — herb francuski z trzema liljami i polski z Orłem z Pogonią, zaś nieco niżej — korona z literą „H“.

Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu. Pomnik Adama Mickiewicza dłuta znakomitego rzeźbiarza francuskiego Bourdella jest już prawie ukończony. Odświeżenie jego ma nastąpić, jak wiadomo, na placu Alma w Paryżu w dniu 3 maja 1929 r. Piękne to dzieło, któremu rzeźbiarz francuski poświęcił 20 lat pracy, zawiera 6 płaskorzeźb, które przedstawiają »trzy dzielnice Polski wyzwolone«. U »trzy dzielnice Polski wyzwolone«. U szczytu pomnika stać będzie posąg

Wieszczą, odzianego w płaszcz pielgrzyma i trzymającego w lewej ręce laskę pielgrzymią. Cały pomnik spoczywać będzie na granitowym cokole.

W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi dziennika „Excelsior“ mistrz Bourdelle nakreślił genezę zapoczątkowania przed 20 laty pomnika Adama Mickiewicza, z którym to pomnikiem, zawsze głęboko wierząc w odbudowanie Państwa Polskiego, połączył symboliczny obraz uwolnionych z jarzma trzech porzobiorowych

części Polski. Gdy rzeźbiarz po raz pierwszy szkic pomnika pokazał synowi Wieszczą Władysławowi Mickiewiczowi, ten zapłakał rzewnymi łzami. W czasie wielkiej wojny, gdy pociski »grubej Berty« waliły się na Paryż, artysta nie przerywał swej pracy nad pomnikiem Adama, wierząc gorąco, że z tego okrutnego przelewu krwi powstanie wolna i niepodległa Polska. Kończąc swój wywiad Bourdelle zaznaczył, iż czuje się szczęśliwy, że zwycięstwo przyniosło mu rację.

Wystawa sztuki polskiej w Brukseli.

Na bankiecie wydanym w Brukseli w klubie „Gaulois“ z okazji otwarcia wystawy Sztuki Polskiej p. dr. M. Treter, zabierając głos jako komisarz wystawy i jako dyrektor Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych, które zorganizowało wystawę, wygłosił następujące przemówienie, które podajemy w streszczeniu: „Pragniemy żebyście nas poznali prawdziwie. Zebyście się przyjrżeli dokładnie charakterystycznym rysom naszej duchowej fizjonomii. Wiernem zwierciadłem naszej twarzy jest nasza sztuka, reprezentowana na wystawie brukselskiej tak obficie, jak na żadnej jeszcze innej wystawie przez nas organizowanej zagranicą. Nawet kolekcjonerzy prywatni, robiąc specjalnie dla Belgii wyjątek, zdecydowali się wypożyczyć sporo dzieł takich, które i my Polacy nie często możemy oglądać. Muszę wyznać, że i ta również wystawa, jak każda wogóle inna, gdziekolwiek urządzona, nie może dać wszystkiego. I tu również nie są reprezentowani wszyscy nasi artyści, którzy są tego godni. Dotyczy to nie tylko malarstwa, ale zwłaszcza rzeźby, architektury, sztuki dekoracyjnej. Trudności i tak były olbrzymie. Czując podziw szczerzy dla Waszej sztuki dawnej i dzisiejszej, którą znamy i kochamy, cenimy sobie wysoko Wasze zdanie i na Waszej opinii artystycznej niezmiernie nam zależy. Niemniej jednak nie prosimy Was wcale o pobłażanie. Patrząc tedy obiektywnie w twarz naszą odzwierciedlaną w naszej sztuce; chciejcie nas zrozumieć, biorąc pod uwagę nie tylko nasze intencje ale i osiągnięty rezultat; nie zapominajcie też o warunkach, w jakich rozwijała się nasza cała twórczość artystyczna“.

Zorganizowana przez Towarzystwo wystawa, wzbudziła w całej Belgii ogromne zainteresowanie. Na-

stępujące pisma zamieściły wzmianki o wystawie oraz o uroczystym otwarciu wystawy przez króla i królowę: „La Flandre Liberale“, „La Meuse“, „Province de Namur“, „La Presse“, „Journal de Charleroi“, „XX siecle“, „Journal de Brugge“, „La Province“, „Bien public“, „Le travail“, „Le Matin“, „Dernieres Nouvelles“, „Le Soir“, „Echos du Soir“, „Midi“, „Avenir de Tournaisie“, „De Volksgasst van Brabant“, „National Bruxellois“, „Le peuple“, „La libre Belgique“, „Nation Belge“, „Le Progres“, „L'Etoile Belge“, „Metropole“, „Neptune“, „L'Independance Belge“, „Het Laatste Nieuws“, „L'Express“, „Het Nieuws van den Dag“.

„L'Independance belge“, „La Nation belge“, „Le Soir“, „Le National Bruxellois“, „La Libre Belgique“ i różne inne zamieściły fotografie króla i królowej w chwili otwarcia wystawy, króla w rozmowie z p. posłem Filipowiczem i z Komisarzem wystawy dr. M. Treterem.

„Le Soir“ zamieścił dwie reprodukcje obrazów Malczewskiego „Ptak niebieski“, „La Derniere Heure“ reprodukcje obrazu Jareckiego „Żebak“ i Hofmana „Madonna“, „L'Independance Belge“ Pruszkowskiego „Marszałek Piłsudski“, „Le Peuple“ Stryjeńskiej „Tańce“.

„Gazette de Charleroi“, „La Libre Belgique“, „Le National Bruxellois“, „Dernieres Nouvelles“, „L'Express“, „L'Etoile Belge“ omówiły w artykułach krytycznych szczegółowo ruch artystyczny w Polsce, najważniejsze kierunki, wpływy Zachodu i Wschodu na rozwój sztuki polskiej, charakteryzując twórczość poszczególnych artystów, wyrażając się z wielkim uznaniem dla sztuki polskiej wogóle oraz podkreślając odrębność i charakterystyczne cechy twórczości polskiej..

W. SOMERSET MAUGHAM. 53)

Malowana zasłona.

— Sądę, że zechcesz to sobie nieco obmyśleć? — rzekł Walter, przezywając długie milczenie.

— Niby co mam obmyśleć?

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Musisz przecież pomyśleć o tem, kiedy wyruszysz.

— Ależ ja wcale nie chcę wyjechać.

— Dlaczego?

— Polubiłam swoją pracę w klasztorze. Czuję się pożyteczną. Wolalabym zostać, dopóki ty tu będziesz.

— Muszę cię uprzedzić, że w obecnym stanie znacznie łatwiej możesz uleść zarazie.

— Podoba mi się ta twoja nagła troska o moje zdrowie.

— Czy zostajesz tu ze względu na mnie?

Zawahała się. Nie wiedział, że jedynym, dośd dla niej samej niespodziewanym uczuciem, jakie w niej budził obecnie, była litość.

— Nie.

— Wiem, że mnie nie kochasz. Nieraz myślę, że cię poprostu nudzę. Nie uważam cię za kobietę, zdolną do bezinteresownych wysiłków na rzecz kilku zaśnieźdzących zakonnic i paczki chińskich bachorów.

Uśmiechnęła się lekko.

— Jesteś niesprawiedliwy. Gardzisz mną teraz dlatego, że w swoim czasie nie poznałeś się na mnie. Czyż to moja wina, że byłeś takim osłem?

— Jeśli postanowiłaś zostać tu, twoja wola.

— Żałuję, że nie mogę dać ci okazji do okazania wspaniałomyślności.

Było jej wprost trudno utrzymać powagę.

— Prawdę powiedziawszy, masz trochę racji, utrzymując, że nie pozostaję tu jedynie dla sierót. Widzisz, położenie moje jest tak szczególne, że nie mam na całym świecie nikogo, do kogo mogłabym się udać. Nie znam nikogo, coby mnie nie uważał za niepożądaną ciężar. Nikt nie dba o to, czy żyję, czy umarłam.

Zasępił się. Ale w zasępieniu tem nie było gniewu.

— Zagmatwaliśmy rzeczy na dobre. Nieprawdaż?

— Czy wciąż jeszcze myślisz o rozwodzie? Mnie już na tem nie zależy.

— Czyż nie rozumiesz, że biorąc cię w tę podróż ze sobą, przekreśliłem twą przewinę?

— Nie wiedziałam o tem. Nie oddawałam się nigdy specjalnym badaniom kwestji zdrań małżeńskich. A co uczynimy po opuszczeniu Mei-tan-fu?

Czy zamieszkamy razem?

— Czy nie sądzisz, że myśl o przyszłości możemy pozostawić czasowi?

Śmiertelne znużenie dźwięczało w jego głosie.

LVIII.

W kilka dni potem Waddington przyszedł do Kitty do klasztoru (gnana niepokojem, podjęła bezwzględnie swoje zajęcia) i zabrał ją na przyrządzoną herbatkę do swej Mandżurki.

Kitty kilkakrotnie już była na obiedzie w domu Waddingtona. Ale pani nie ukazywała się wtedy. Był to jeden z tych niezgrabnych, pretensjonalnych budynków, jakie Urząd celny rozrzucił po całych Chinach dla swych pracowników. Jadalnia i salon, umeblowane solidnie i niewyszukanie, miały w sobie coś z biura, coś z hotelu. Nie było w nich żadnego śladu zadomowienia, biło w oczy, że są jedynie miejscem chwilowego pobytu dla zmieniających się lokatorów. Nikomuby nie przyszło na myśl, że na piętrze ukrywać się może romantyczna tajemnica. Pokój, do którego Waddington wprowadził Kitty, był duży i skąpo umeblowany. Bielone ściany były przybrane olbrzymiami zwojami papyrusów z wyszukaną kaligrafją. Przed kwadratowym stołem na sztywnym fotelu (stół i krzesła były z czarnego, pięknie rzeźbionego drzewa) siedziała Mandżurka. Podniosła się przy ich wejściu, ale nie postąpiła ani krokiem na ich spotkanie.

— Otóż i ona — rzekł Waddington i dodał kilka słów po chińsku. Uściśnięty sobie ręce. Była wysmukła i w swej długiej haftowanej szacie wydawała się bardzo wysoka, co mocno zdziwiło Kitty, przyzwyczajoną do małego wzrostu kobiet Wschodu. Miała na sobie błado-zielony jedwabny kaftan o wąskich rękawach, zakrywających przeguby rąk; na czarnych pracowicie ułożonych włosach wznosił się bogaty strój mandżurskich niewiast. Twarz była upudrowana, a policzki od oczu po usta mocno uróżowane; podskubane brwi tworzyły

ciężką czarną linię, a usta były szkarłatne. Wielkie czarne, nieco skośne oczy paliły się w tej masce jak dwa jeziora czarnego bursztynu. Ruchy jej były powolne i pewne. Pomimo nieśmiałości znać było, że jest zaciekawiona. Kiwnęła parę razy głową, patrząc na Kitty, podczas gdy Waddington mówił o niej. Kitty zauważyła jej ręce, nienaturalnie długie, bardzo wąskie, koloru kości słoniowej, o pomalowanych starannie, wykwintnych paznogiach. Kitty musiała przyznać, że nie zdarzyło się jej widzieć czegoś równie pięknego jak te delikatne i wykwintne ręce, świadczące o wyrafinowanej kulturze niezliczonych stuleci.

Wypowiedziała parę zdań wysokim jak szczebiot ptaków w sadzie głosem, a Waddington przetłumaczył Kitty, że miło jej jest ją poznać. Ile ma lat? Wiele ma dzieci? Usiedli przy stole na trzech krzesłach o sztywnych oparciach. Boy przyniósł w filiżankach herbatę, bładą i pachnącą jaśminem. Mandżurka podała Kitty zielone pudełko papierosów angielskich. Poza stołem i krzesłami pokój zawierał mało mebli; stały tam jeszcze tylko: tapczan z haftowaną na nim poduszką i dwie skrzynie sandałowe.

— A co ona robi cały dzień? — zapytała Kitty.

— Maluje trochę, czasem napisze jaki wiersz. Przeważnie jednak nic nie robi. Pali nieco, dość umiarkowanie na szczęście, zwłaszcza, że do moich obowiązków należy niedopuszczanie do handlu opjum.

(C. d. n.)

Cudzoziemiec w Moskwie.

Na łamach »Vossische Zeitung« opisuje pani dr. Rosie Graefenberg w sposób barwny i interesujący swe wrażenia z pobytu w Moskwie.

Samo przekroczenie granicy sowieckiej odbywa się bez żadnego dekoracyjnego patosu; krasnoarmiejec, który przed graniczną stacją bada w wagonie paszporty, nie różni się w niczym od swych kolegów z nadgraniccy belgijskiej, francuskiej, niemieckiej; minęły czasy, kiedy rząd sowiecki przyozdabiał wejście do kraju w teatralny blichtr, produkując obcemu żołnierzowi z brzęcącymi szabłami i w lśniących obwieszkami mundurach. Za to od swych kolegów w salach, gdzie odbywa się rewizja celna, jaśnieją na nowych, drewnianych ścianach wielkie czerwone napisy witające z zapalem »proletariuszów wszystkich krajów«; tu też po raz pierwszy ukazuje się oczom portret Lenina, który odtąd nigdzie przybysza nie opuszcza. Rewizja celna odbywa się szybko i teraz można swobodnie jechać do Moskwy.

Na moskiewskim dworcu nieliczne taksówki w jednej chwili bywają zajęte; pozostają klasyczne dorożki o jednym koniu, wysokich kołach, dwuosobowe i tak ciasne, że mężczyzna siłą rzeczy musi objąć ramieniem siedzącą obok niego kobietę; jest to pewnego rodzaju erotyczna tradycja moskiewskich dorożek. Woźnica wygląda jak mędrzec ze wschodu z prymitywnej szopki, cudzoziemca naciąga z upodobaniem, skoro jednak zamiast żądanych trzech rubli, ofiaruje mu się jednego, przystaje i na to bez wahania.

W Moskwie istnieją dwa pierwszorzędne hotele gdy się zważy, że w tym mieście głód mieszkaniowy zatruwa życie mieszkańcom, to cena 6—10 rubli za pokój a 12—20 rb. za pokój z łazienką nie jest zbyt wygórowaną. Każdy pokój posiada telefon oraz wielkich rozmiarów biurko z żelaznym kałamarzem, na którym znowu widnieje »pozdrowienie dla proletariatu wszystkich krajów«. Do ceny pokoju dolicza się 10—20 proc. podatek. Poza portjerem, który zna nieco język niemiecki, reszta służby mówi wyłącznie tylko po rosyjsku. Ośmiogodzinny dzień pracy jest i w hotelu ściśle przestrzegany; stąd twarze pokojówek, chłopców, kelnerów zmie-

niają się raz po raz; porządku jednak w pokoju nie ma nigdy; zbyt wiele jest służby, zbyt mało obsługi. Nieodstępnie jest zagadnienie, co robić z wiecznie w Moskwie zabłoconym obuwem: zostawić je do oczyszczenia pod drzwiami, wydaje się dość ryzykownym; wręczyć je w tym celu służącemu może się sprzeciwiać zasadom komunistycznym; najlepiej jeszcze rozwiązuje się ten problem przy pomocy ulicznego czyszciciela butów.

Fakt nakazuje nie ubierać się w Moskwie ze zbytnią elegancją; z drugiej strony nie ma potrzeby przywdziewać bolszewickich kostiumów. Ludność naogół odnosi się życzliwie do obcego, zdając sobie sprawę, że nie przybył do Moskwy dla rozrywki lecz za zezwoleniem rządu sowieckiego dla pewnych interesów.

Miejscem, dokąd kieruje się każdy cudzoziemiec jest »woks«, czyli in-

stitut utrzymywania węzłów kulturalnych między Unją Sowiecką a zagranicą. Tam można o wszystkim się dowiedzieć, wszystko usłyszeć i zobaczyć — oczywiście w specjalnym zarządzeniu. Czy kto się interesuje kwestją pracy kobiet, czy zagadnieniem więziennictwa, kwestją rolną, śmiertelnością dzieci, produkcją filmową, statystyką frekwencji teatralnej czy osób chorych na syfilis — wszystkim może służyć »Woks«. On dostarcza własnych przewodników i tłumaczy, on pokazuje najnowsze filmy rosyjskie: »Potemkina«, »Ostatnie dni Petersburga«, »Październik« i inne. »Woks« reprezentuje ową wielką sztukę ludzenia cudzoziemca; w sposób dyskretny a sprytny stawia mu przed oczy nie to, co tenby chciał zobaczyć a to, co mu się chce pokazać. Przemądra pani Kamieniewowa siostra Trockiego, kierowniczka »Woksu« zna doskonale sztukę propagandy.

Bu.

Lunatyzm.

W wielkim mieście niewiele się o nim słyszy; ze swoim hałasem i gwarem, powodzią światła niegasnącego i wśród nocy, z blokami wysokich i gęsto zaludnionych domów, do których tylko niewiele księżycowego przeniika światła, nie stanowi ono odpowiedniego podłoża dla lunatyizmu. Natomiast cisza wsi lub małego miasteczka, przyciemnione uliczki, domy mieszkalne o nieskomplikowanych konturach, w które bez przeszkody płynie księżycowa poświata, rzucając wokół tajemnicze cienie, stanowi potężny bodziec dla romantycznie usposobionego osobnika, zdolny pchnąć go w sytuację, budzącą przerażenie w otoczeniu. Myśli i przeżycia poprzedniego dnia i wieczoru, sennie widziadła ostatniej nocy odżywiają w nim wśród snu pod wpływem promieni księżycza z taką mocą, że nie przerywając snu, porzuca łożę i poczyna się bez woli i świadomości poruszać, żyjąc swem sennem, a jednak ruchliwym życiem. Rzecz przejawia się czasem w formach dość niepozornych; odbłaskiem lunatyizmu jest owo rzucanie się dzieci po łożku, zrywanie się i niepokój w księżycowe noce; postacią poważniejszą jest bezwolne wstawanie starszych z łożek, błądzenie po pokojach, szpera-

nie po szafach i schowkach. W ciężkich zaś wypadkach chory opuszcza dom, pnie się na balkony i dachy, posługując się oknem zamiast drzwiami i omijając stojące na drodze przeszkody. Gdy go nikt ze snu nie wytrąci, wraca po pewnym czasie, najczęściej tą samą drogą do łożka i kończy spokojnie swój nocny spoczynek; na drugi dzień nie zdaje sobie sprawy ze swych nocnych przeżyć, sądząc co najwyżej, iż śnił o nich ciężko. Krok lunatyka pozornie jest zupełnie pewny; polega na tem, iż nie jest on świadom groźących mu niebezpieczeństw; dopiero z chwilą gwałtownego przebudzenia go, odzyskuje świadomość swego położenia, popadając w tem większy przestrach, zupełną bezradność a tamsamem i niebezpieczeństwem.

Otwartem jest dotychczas pytanie, jak dalece w istocie działa światło księżycza u osób predysponowanych, na wystąpienie objawów lunatyizmu. W czasach dawnych przyjmowano ten wpływ bez zastrzeżeń, jak wogóle momenty kosmiczne, teluryczne i syderyczne czyniono odpowiedzialnymi za pojawienie się pewnych wyjątkowych stanów psychicznych, a nawet fizycznych. Potem nastąpił okres, w którym tego rodzaju poglądy częściowo po-

rzucano, w nowszych jednak czasach powrócono znowu na drogę dopatrywania się w tej kwestji wpływów kosmicznych, astropsychicznych i geopsychicznych.

W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że światło księżycza działa rozmaicie na różnych ludzi, stosownie do ich struktury psychicznej; jedni zachowują się wobec niego obojętnie; są to przeważnie natury trzeźwe, rozumujące; inni doznają jakgdyby jakiegoś kojącego działania księżycza; u innych budzą się i potęgują uczucia. Natury uczuciowe, artyści, poeci, ulegają tym wpływom więcej, niż ktokolwiek inny. Charakterystycznym jest ów wpływ, jaki księżyc wywierał na Goethego; księżycowa scenerja, to tło najpiękniejszych jego poematów; w szeregu dzieł, zwłaszcza w »Rzeczywistości i Poezji« wspomina często o wybitnym działaniu księżycza na jego życie uczuciowe, przyrównując wogóle twórczość poetycką do nieświadomych kroków lunatyka. Poza tem moment lunatyizmu spożytkowany jest w licznych największych dziełach dramatycznych; klasycznymi przykładami jest Szekspirowski »Makbet«, Kleista »Käthchen von Heilbronn«, w literaturze polskiej Żuławskiego »Ijola«, a w muzyce Belliniego »Lunaticzka« i Bittnera »Noc księżycowa«.

Allan.

Sport.

Krynica, 2 stycznia. (PAT). We środę odbyły się dalsze rozgrywki hokejowe w turnieju o mistrzostwo Polski.

T. K. S. (Toruń)-A. Z. S. (Wilno) 1:0.

A. Z. S. Warszawa-Legja 3:0. Mecz stał na wysokim poziomie i przyniósł widzom dużo emocji.

Pozostałe dwa mecze o mistrzostwo zostaną rozegrane pomiędzy grami turnieju międzynarodowego.

Oprócz tego odbył się dziś mecz pomiędzy wiedeńskim Poetzleindorfer A. C. a drużyną kombinowaną z graczy L. T. Ł., K. L. T. i A. Z. S. Wilno. Drużyna zagraniczna zwyciężyła w tym meczu w stosunku 2:0, otwierając tamsamem rozgrywki turnieju międzynarodowego. Jutro dalszy ciąg turnieju.

—A. B.—

Niemili zgrzyt.

(Na marginesie krakowskiego konkursu dramatycznego).

Dyrekcja teatru im. Słowackiego w Krakowie rozpisala konkurs dramatyczny, przeznaczając na nagrody za najlepsze prace kwotę 10.000 zł. Sztuk nadesłano 82. Sąd konkursowy stanowili: Rektor Uniw. Jag. dr. Józef Kalenbach, jako prezes; dr. Tadeusz Świątek, kierownik literacki teatru, jako sekretarz; red. dr. Antoni Beaupré, doc. dr. Leon Chwistek, prof. dr. Władysław Folkierski, red. Emil Haecker, prof. dr. Zdzisław Jachimecki, dyr. dr. Zygmunt Nowakowski, reż. Józef Sosnowski.

W wyniku kilkogodzinnych wyczerpujących obrad, jury postanowiło łączną sumę podzielić na 3 nagrody, przyznając je jak następuje: sztuce p. t. »Niespodzianka« pierwszą nagrodę w wysokości 4.000 zł., sztukom »Przedświt« i »Samuel Zborowski« dwie równe nagrody, bez lokacji, każda po 3.000 zł. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem »Niespodzianki« jest p. Karol Hubert Rostworowski z Krakowa, autorem »Przedświtów« p. Adolf Nowaczyński, »Samuela Zborowskiego« p. Ferdynand Goetel. Odnaczeń postanowiono nie udzielać. Sztuki nagrodzone wejdą w najbliższych tygodniach na repertuar teatru krakowskiego. Szczegółowe sprawozdanie z czynności sądu konkursowego ogłoszone będzie w terminie późniejszym. Dotychczas wszystko w porządku.

Niebawem jednak rozległ się niemiły zgrzyt, który odbił się donośnym echem w kołach literackich całej Polski i znalazł niezawodnie echo i zagranicą. Odnosi się do Krakowa sprawa tem większego nabiera znaczenia, że właśnie Ateny polskie charakteryzowała dotychczas wysoka kultura i udyscyplinowanie, wykluczające tego rodzaju incydenty.

Niestety, stało się inaczej. Oto prasa krakowska donosi, iż w kołach socjalistycznych mówią, że niektórzy radni miejscy na najbliższym posiedzeniu Rady wystąpią z wnioskami 1) o unieważnienie rozstrzygnięcia sądu konkursowego z powodu popełnienia grubych nieformalności, 2) o skreślenie nagrody za »Przedświt« Nowaczyńskiego, 3) o przywrócenie pierwszej nagrody do pierwotnej wysokości, względnie o skomulowanie wszystkich trzech nagród w jedną, w myśl odnośnego przepisu statutu konkursu dramatycznego. Poza tem, na życzenie licznych radnych, prezydium miasta Krakowa wstrzymało się rzekomo narazie z wypłaceniem nagród konkursowych aż do decyzji Rady miejskiej.

Echo niemiłego incydentu znajdujemy w krakowskim »Czasie«, który przedstawia rzecz w następujący sposób:

»Sąd konkursowy miał zadanie ograniczone do trzech sztuk, przedstawionych przez sekretariat. Z nich wybijała się ekspresją, napięciem dramatycznym, doskonałą budową dramatu i wyrazistą charakterystyką głównych postaci »Niespodzianka«, która też otrzymała pierwszą nagrodę. Dramat p. t. »Samuel Zborowski«, jest dziełem po-

ważnem, posiadającym bardzo wybitne walory literackie. Podniesiono też jedynie zastrzeżenia co do historycznego tła dramatu i co do jego budowy, podkreślając przytem pewną niekonsekwencję w rysunku psychologicznym bohatera; w każdym razie obok »Niespodzianki«, mógł stanąć jedynie »Samuel Zborowski«, postawienie go na jednej linii z »Przedświtami« nastąpiło przypadkowo, w atmosferze ogólnego znuzenia, spowodowanego przeszło trzygodzinną dyskusją.

Co się tyczy tej ostatniej sztuki, jest ona osnuta na tle znanych wydarzeń krakowskich w 1848 r., kiedy po wybuchu powstania, wojska austriackie zbombardowały Kraków. Autor potraktował ten raczej tragiczny epizod — na wesoło, przedstawił Krakowian ówczesnych jako ludzi marnych i śmiesznych i wprowadził szereg osobistości znanych, czcigodnych i zasłużonych (Ambroży Grabowski, prof. Skobel, hr. Adam Potocki) w groteskowej karykaturze. Nie wiem, czy autor istotnie chciał jeszcze raz dać upust swej znanej niechęci do Krakowa, ale to pewna, że jego komedia jest tendencyjną i niczem nieuzasadnioną satyrą na Kraków. Sztuka p. Nowaczyńskiego jest dalej nudna i tak rozchwleka, że w razie wystawienia, musianooby z niej trzecią część tekstu usunąć. Pisana jest wreszcie okropną mieszaniną języków i upstrzona niewybrednemi kalamburami. Niełatwo też przyjdzie wytłumaczyć i usprawiedliwić, dlaczego ta właśnie sztuka została nagrodzona.

Streszczając wrażenia konkursu, podkreślić trzeba trzy momenty: 1)

stworzono sztuczną większość dla sztuki forsowanej przez zarząd teatru, 2) postępując konsekwentnie ograniczono decyzję jurorów do trzech sztuk, 3) nagrodzono sztukę, o której mowa — pomimo bardzo poważnych i bardzo zasadniczych zarzutów i krytyk przeciwko niej podniesionych. Decydowały zatem względy nie tylko artystyczne.

W następstwie tych głosów, p. Nowaczyński przesłał do Krakowa depeszę donoszącą, iż zrzeka się nagrody swojej na fundusz budowy Domu artystów scen krakowskich, p. Goetel natomiast wystosował do prezydenta miasta list następujący:

»Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Zaszczycony przez teatr miejski w Krakowie przyznaniem mi jednej z nagród za utwór sceniczny, składam na ręce Pana Prezydenta podziękowanie tym członkom jury, którzy bezstronnie i szczerze przyczynili się do wyróżnienia mego utworu. Nie mniej jednak przyznanej mi nagrody przyjąć nie mogę ze względu na spór publiczny, jaki powstał w związku z rozstrzygnięciem konkursu. Przeniesienie zagadnienia czysto literackiego na tory polityczne i lokalno-osobiste, wystąpienie niektórych sprawozdawców a nawet członków jury, którzy pozwalają sobie dyskwalifikować oznaczone utwory przed ich ujawnieniem w książce lub na scenie, co muszą napiętnować jako rozbój literacki, wywleczenie przez osoby postronne i członków jury szczegółów przebiegu sądu przed ujawnieniem protokołu, poddanie w wątpliwość cudzych in-

